Nr. 104. Kraków, Wtorek 4 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Heposza i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

W obronie Chełmszczyzny.

—*s*— Jak w przeszłym roku, gdy rząd pruski wystąpił i przeprowadził nowe prawa wyjątkowe przeciw ludności polskiej z pod zaboru Hohenzollernów, tak i obecnie, na wieść o zamiarach oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, jednomyślny krzyk oburzenia wyrywa się z piersi polskiej. Źle by było z nami jako Polakami i jako ludźmi, gdybyśmy mogli przypatrywać się z apatyczną rezygnacją aktom gwałtu i samowoli. Źle by było z nami jako z narodem i z odłamkiem ludzkości, swych dróg świadomej, gdybyśmy nie umieli podnieść głosu oporu i złorzeczenia, kiedy niesprawiedliwość zabiera się święcić swe niecne nad słabszym tryumfy.

O co idzie reakcji rosyjskiej, gdy wysuwa projekty oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego? Wszak całość ziem, znanych pod nazwą Królestwa Polskiego, i tak już znajduje się w rydwanie państwa rosyjskiego. Wszak i dziś już w szkołach i w sądach, w urzędach państwowych i gminnych panują w Chełmszczyźnie, jak i w całem Królestwie Polskiem, język rosyjski oraz prawo rosyjskie. Wszak i dziś już w Chełmszczyźnie niemniej jak i w całem Królestwie panują urzędnik rosyjski oraz interes państwowy Rosji. Dlaczego więc wstecznictwo rosyjskie wybrało sobie obecnie szmat ziemi polskiej, by go wyrwać z administracyjnej jedności, jaką Królestwo Polskie stanowi i zawiesić nad nim stan wyjątkowego bezprawia? Dlaczego w chwili, gdy cały system rządzący w Rosji bankrutuje, gdy każdy przyznaje potrzebę reformy administracyjnej w państwie oraz konieczność zaprowadzenia kontroli obywatelskiej nad czynownictwem, dlaczego właśnie w takiej chwili i przy takich warunkach planuje się bezmyślny akt gwałtu, by zerwać jedność administracyjną Królestwa Polskiego, która przetrwała sto lat zaboru i ucisku?

Cóż bowiem rząd rosyjski może zdziałać przez oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego! Wszak nie zniszczy moralnej jedności, łączącej Polaka z Polakiem, wszak nie osłabi religijnej solidarności, spajającej katolika z katolikiem wobec prozelityzmu prawosławia! Wszak nie zabije duszy, która przeżyła wszystkie katusze absolutyzmu i nie stłumi westchnienia, którego wydrzeć nie mogli z piersi siepacze podczas z górą stuletniego już panowania knuta i samowoli! Nawet gubernatorowie w Królestwie Polskiem, z taką gorliwością uprawiający stany oblężenia, stany ochrony nadzwyczajnej i wyjątkowej, nawet ci urzędnicy carscy, wychowani przez absolutyzm i przyzwyczajeni do absolutyzmu, sprzeciwiają się planom oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Czegoż więc chcą oni, ci Puryszkiewicze i Dubrowiny, ci Eulogiusze i Iwany Iwanowicze z czarnej seciny wstecznictwa rosyjskiego? Jakie namiętności poruszyły te dusze chamskie reakcji rosyjskiej, które kąsają tyle narodów pod berłem rosyjskiem żyjących i które same państwo rosyjskie, potrzebujące swobody i porządku, do ruiny prowadzą?

By zrozumieć hasła nienawiści reakcji rosyjskiej, trzeba się cofnąć przynajmniej na 30 lat wstecz, kiedy na Unitów z Królestwa Polskiego nasłano kozaków i czerkiesów, piechotę i kawalerję, by egzekucjami i rabunkiem, knutem i batem zmusić do porzucenia wiary ojców i do przejścia na łono prawosławia. Były to dnie grozy strasznej dla dziesiątków i setek tysięcy ludu unickiego. Lała się krew ludzka, szły z dymem domostwa ludzkie. Tysiące poszły na wygnanie; jeszcze liczniejsze tysiące, powrozami niewoli zgwałcone i shańbione, opuściły głowy!

Od tej chwili strasznej rok rocznie odżywały pola nową zielenią, puszczały korzenie nowe drzewa, ku niebu się wznosząc, barwiły się licznemi barwami nowe kwiaty, tylko niedola unicka kirem obleczona pozostawała zawsze jednako czarną, jednako żałobną, jednako straszną swem cierpieniem. I schodziły do grobów pokolenia starsze i zamykały się tysiące powiek, napróżno wypatrujących różdżki oliwnej... spokoju i zbawienia dla duszy. I rodziły się tysiące dusz nowych, które tylko szeptem dowiadywały się o tem, co za dawnych czasów było.

I ten szept tak opanował dusze, że w chwili rozkładu caratu, kiedy został wydany ukaz tolerancyjny, który pozwalał ludziom wracać do wiary ojców, dziesiątki i setki tysięcy opuściło prawosławie, do którego były przykute łańcuchami przymusu.

Tego przebudzenia się ducha, tego polotu przez swobodę wyzwolonej duszy ludzkiej wstecznicy rosyjscy zrozumieć nie mogą. Tym gadom w błocie nieczystem wzlot orła spokoju nie daje. I rozlega się z błota świst zjadliwy: „spętać skrzydła, przykuć orła, skrępować Chełmszczyznę".

Te zamysły barbarzyńskie wstecznictwa rosyjskiego należy napiętnować. Jako Polacy, jako ludzie, jako obywatele w praworządnych warunkach współżycia politycznego wychowani protestujemy przeciw planom przemocy, urągającej sumieniu ludzkiemu i naszym prawom narodowym.

Jest to protest poważny, z głębi duszy idący, bo protest sumienia narodowego i ogólno-ludzkiego. Z naszym głosem protestu złączą się głosy wszystkich ludzi wolność i prawo ceniących, złączą się głosy wszystkich ludów a i ludu tego rosyjskiego, który sam dla siebie potrzebuje panowania prawa i porządku prawnego.

I dlatego właśnie, że to protest poważny, powinniśmy się strzedz wszelkiej szarlatanerji politycznej. Wszak to nasze własne sumienie i nasze własne uczucie solidarności narodowej z prześladowaną dzielnicą polską samorzutnie się odzywają. Otóż pozostańmy panami naszych strun uczuciowych i nie pozwólmy innym grać na nich dla celów ...karnawału politycznego.

Nasza walka z wstecznictwem i samowolą w państwie rosyjskiem jest przecież czysto moralną walką. Nie mamy, my Polacy z zaboru austrjackiego, żadnych praw w Rosji ani też głosu w sprawach państwa rosyjskiego, byśmy mogli myśleć o walce politycznej. Ale mamy za to podwójne obowiązki względem naszych braci z pod zaboru rosyjskiego. Mamy obowiązki moralnej solidarności narodowej i mamy obowiązki wyjątkowej odpowiedzialności za nasze manifestacje, w których ta solidarność narodowa się wyraża.

Więc nie wolno nam pod żadnym pozorem narażać naszych braci na gorsze warunki walki, wśród których oni żyją. Nie wolno nam korzystać ze swobód naszych w ten sposób, by złej woli i podejrzliwości wstecznictwa rosyjskiego dać broń do ręki. Nie wolno nam, którzy się nie narażamy naszą opozycją z za płota granicznego, rozdrażniać i podjudzać wroga, z którym społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim ma do walczenia.

Przeciwnie: obowiązkiem naszym jest rozwagą i spokojem dowieść umiarkowanym żywiołom rosyjskim, że na sprawiedliwości i poszanowaniu praw oparta zgoda między narodami, żyjącymi pod jednym dachem państwowym jest możliwą a nawet podstawowym warunkiem dla pomyślności tego państwa.

Zapewne, że ideałem naszym jest taki układ stosunków, by każdy naród miał swoje, wolne i obszerne domostwo, w którem był by zupełnym panem. W polityce jednak jutro jest dalekiem i tylko myślą, a dziś jest pracą i obowiązkiem.

Gdy więc, korzystając z oburzenia, jakie w naszych sercach zamysły brutalne wstecznictwa rosyjskiego wywołują, nasze własne żywioły warcholskie mówić poczynają o zakładaniu „komitetów wykonawczych" w Galicji rzekomo dla walki obronnej w kwestji Chełmszczyzny, powinniśmy tej walce zbytecznej rozluźnionych języków położyć tamę.

W interesie naszych braci zakordonowych, którzy koszta tej rozpusty słów zapłacić mogą, w imię wreszcie naszej godności narodowej, nie pozwalajmy warcholstwu naszemu, niepoczytalnemu w swych słowach i nieodpowiedzialnemu z powodu swego ubóstwa umysłowego, wyzyskiwać nasz partjotyzm i naszą serdeczną troskę o los naszych braci z za kordonu.

Padały na naszą ojczyznę straszne ciosy z rąk wroga, potrafiliśmy zawsze je przeżyć i ostać się jako naród. Pomimo prześladowań wzmocniliśmy się jako organizm społeczny i okrzepliśmy w myśli i dobrobycie. Zdobyliśmy siłę taką i świadomość tego stopnia, że przeżyjemy i nawałnicę Eulogiuszów oraz Puryszkiewiczów. Przetrwała Chełmszczyzna epokę nawracania mieczem i pożogą, przetrwa i gubernatora chełmskiego.

„Jeszcze Polska nie zginęła!"

Ale padały też na nasz naród ciosy nierozumu naszego. Te nam najwięcej zaszkodziły, bo one nasz rozwój powstrzymywały i naszą dojrzałość opóźniały.

Nie damy się naszym wrogom, ale nie dajmy się i naszym warchołom.

* * *

═ Konsekwencja jest warunkiem wszelkich powodzeń politycznych. Zrozumiałą jest rzeczą, że zamierzony gwałt musi wywołać protest jak najżywszy w społeczeństwie polskiem — inną natomiast jest rzeczą, jaką formę ten protest ma przybrać i jakich dróg szukać. Zrozumiałą jest rzeczą, że pod tym względem panować będzie jednomyślność zapatrywań, aczkolwiek może nie jednomyślność wyciąganych konsekwencji.

Niezaprzeczenie reprezentacja nasza w parlamencie nie mniej, niż my, odczuwa doniosłość sprawy i ma możność na miejscu w Wiedniu wysondowania opinji innych Słowian, co do których zapatrywania na zamierzony projekt oderwania Chełmszczyzny też nie może być żadnych wątpliwości, aczkolwiek mogą być wątpliwości co do konsekwencji, jakie z tego zechcą lub nie zechcą wyciągnąć.

Nigdy nie rozpalaliśmy się zbytnio do całej akcji neosłowiańskiej. Uznając jednak ten fakt, że w akcji wszczętej ubiegłego roku w

Herbatniki w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże pół kg. K 1·60. Marcypanowe K 2·—. **CZEKOLADY TABLICZKOWE** śmietankowe i waniliowe po h 14, 30, 60 i K 1·50, wyrób własny. **KARMELOWANE OWOCE** glasse-Palermo pół kg. K 2·—. **CZEKOLADKI** same doborowe, mieszane pół kg. K 3·—. **„PÓŁ KG. MIESZANYCH POMADEK**, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym K 2·40. **TE SAME NA WAGĘ** K 2·20.

Wesela, Rauty, Zabawy z kompletnemi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki Poncze i t. p. inne— urządza gustownie i nie drogo

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska, Fabryka Czekolady i Kakao
Kraków, Florjańska l. 45, Telefon Nr. 466.

Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — **Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.**

Przybory pszczelnicze jako to: ule, miodarki, kurzyska, noże — Jan Zygmuntowicz
: własnego wyrobu : grabki, prasy do sztucznej węzy, listewki, poleca
węże i t. p. — : : w Krośnie. : :
Cenniki bogato ilustrowane przesyłam na żądanie bezpłatnie

Pradze, a zmierzającej do ogólnego zbliżenia i porozumienia ludów słowiańskich, biorą udział przez swych reprezentantów wszystkie stronnictwa polskie, mamy słuszne prawo domagania się, by sprawa oderwania Chełmszczyzny była wpierw traktowaną i omówioną przez tych, którzy wzięli na siebie obowiązek łagodzenia przeciwieństw między poszczególnymi odłamami Słowiańszczyzny.

Tego wymaga konsekwencja, a spodziewać się należy, że zapowiedziany na koniec bm. Zjazd w Petersburgu nie omieszka zająć odpowiedniego i godnego siebie stanowiska wobec projektowanego zamachu na nasze prawa.

Uprzytomniając sobie solidarne stanowisko Słowian, żyjących w Austrji wobec aktów gwałtu, spełnianych na braciach naszych pod zaborem pruskim, mamy prawo wierzyć, że solidarnie z nami pójdą w tak ciężkiej dla nas chwili tak Czesi, jak i cała południowa Słowiańszczyzna.

Solidarna zapobiegliwość społeczna.

Jeden z wybitnych pisarzy społecznych w Europie wyraził się, że nasz wiek bieżący będzie wiekiem dziecka. Jak dotychczas mieliśmy okresy wyzwalania człowieka-pracownika, wyzwalania kobiety, tak nadchodzi — zdaniem tego pisarza — okres, w którym główny nacisk będzie położony nad zabezpieczeniem dziecku możności prawidłowego rozwoju, zdrowego dojrzewania, oraz należytego przygotowywania się do spełnienia w przyszłości obowiązków obywatelskich, czy to w łonie rodziny, czy też w życiu społecznem, czy to na polu pracy zarobkowej, czy też w roli obywatela kraju.

Istotnie tak jest. Dzieciom naszym poświęcamy dziś daleko więcej uwagi, niż to dotychczas czyniono. Na dzieci nasze zaczynamy obecnie patrzeć nietylko jako na „krew z krwi naszej", ale jako na naszych następców, na których spada ciężki obowiązek utrzymania i rozwijania całego dobytku narodowego. I ten nowy stosunek społeczeństwa do dzieci przejawia się obecnie na każdym kroku; w prawie cywilnem i w prawie publicznem, a także i w zapobiegliwości społecznej spotykamy się z wzrastającem usiłowaniem, by już najbliższej przyszłości dostarczyć pokolenie młode, zdrowe na ciele i na duszy.

Zacznijmy od prawa cywilnego i przypatrzmy się, jakie zmiany zaszły i to prawie w każdym kraju europejskim, w ustawodawstwie, tyczącem się dzieci.

Jakkolwiek wszędzie przyznaną jest potrzeba utrzymania karności w rodzinie, tem niemniej prawodawca wkracza dziś pod strzechę rodzinną i czuwa nad tem, by rodzice wywiązywali się ze swych moralnych i społecznych obowiązków względem dzieci. W większości krajów prawodawca upoważnia dziś władzę państwową, by w razie potrzeby odebrała nawet rodzicom ich, naturą niejako podyktowane, prawo opieki i zwierzchności nad dziećmi.

Ale nietylko gdzie rodzice są wyrodni, lub niepomni swych obowiązków, wkroczyć mogą władze państwowe. Nawet w najuczciwszej i najmoralniejszej rodzinie zjawia się państwo, ograniczając prawa zwierzchności rodziców nad dziećmi. Czy kto chce, czy nie, musi naprzykład posyłać swą dziatwę do szkoły i pozwolić jej nabyć elementarne wykształcenie. To, co nazywamy przymusem szkolnym, podyktowanym przez państwo, jest pewnem ograniczeniem władzy rodzicielskiej nad dziećmi, bo rodzice, czy chcą, czy nie chcą, zobowiązani są przez kilka lat z rzędu nie obarczać dzieci pracą w domu, a posyłać je do szkoły.

To też zasada przymusu szkolnego z początku napotykała na wielką ze strony rodziców opozycję. Nawet w krajach takich, jak Francja i Anglja, ludność robotnicza przez długi czas zwalczała wszystkiemi siłami przymus szkolny. Dziś pojęcia się zmieniły: ogół przyjmuje dobrze przymus szkolny, bo widzi w nim środek, który całe młodsze pokolenie uzbraja do zdobycia sobie lepszej przyszłości.

A jednocześnie widzimy, jak z każdym rokiem coraz większe sumy wydają kraj i gminy w każdem państwie, by oświatę ludową oprzeć na szerszych i trwalszych podstawach. I ludność przyjmuje na siebie ochoczo wszelki ciężar szkolny, bo widzi w nim środek przygotowania lepszej przyszłości. Ta właśnie ochoczość do ponoszenia ciężarów szkolnych, jest wymownem świadectwem zmian, jakie zaszły w naszej świadomości o obowiązkach względem młodego pokolenia.

Zapewne, że na ukształtowanie dzisiejszego naszego stosunku do dzieci uczucie wielkiego miłosierdzia do słabszych i bezbronnych odgrywało i odgrywa jeszcze wielką rolę. Dawniej uczucie to grało jednak rolę pierwszorzędną, niemal że wyłączną. Wiadomo, że sto lat temu, w Anglji filantropi, rozrzewnieni niedolą małych kominiarczyków, których rekrutowano z domów podrzutków, poruszyli cały kraj i agitacją swą przygotowali grunt dla dziś tam istniejącego prawodawstwa fabrycznego i reformy społecznej.

Przyznając uczuciu wielkie znaczenie musimy jednak zauważyć, że dziś w trosce społecznej o dzieci, grają już rolę dobrze zrozumiany interes społeczny i świadomość, że przyszłość cała rodu ludzkiego zależy od spełnienia obowiązków naszych względem dorastającego społeczeństwa. Stąd ten wielki prąd wszystkich narodów do zaopiekowania się fizycznem i umysłowem wychowaniem młodego pokolenia. Dziś już nie mówimy tak jak w starożytnym Rzymie mówiono, że należy zachować przy życiu tylko silne dzieci, ale dążymy do tego, by wszystkim dzieciom wyrobić siłę, by nawet najsłabsze z nich uzbroić do przyszłej walki o byt i o utrzymanie spuścizny narodowej.

Świadomość, że przyszłość narodu zależy od należytego wychowania pokoleń młodych, stała się dziś jednym z najsilniejszych czynników politycznych przy uśmierzaniu walk klasowych. Różne warstwy społeczne spojone są obecnie nowem ogniwem moralnem, a mianowicie troską o przyszłość kraju. Wspólna praca pozytywna dla przyszłości łączy powaśnione grupy społeczne. Dziecię, które było dawniej tylko spójnią między rodzicami, staje się dziś łącznikiem między klasami. Słowem, jeśli pod wyrażeniem „wieku dziecka", jakim naszą epokę ochrzczono, rozumiano z początku usiłowania, czynione w interesie dzieci, to można już dziś mówić o tem, jak te usiłowania wszystkie przyczyniają się do łączenia różnych warstw w celach wspólnej pracy reformatorskiej.

U nas objawy powyżej zaznaczone, charakteryzujące stosunek społeczeństwa do dzieci, istnieją tak samo, jak w innych krajach. I u nas zarówno w ustawodawstwie, jak i w świadomości narodu zaszły zmiany, podobne do tych, jakie w innych krajach możemy prześledzić.

Jeżeli jest różnica między opieką, jaką społeczeństwo nasze daje dziatwie dorastającej, a tem, co się na tem polu w innych krajach robi, to wynika ona z naszego mniej rozwiniętego stanu kultury, z naszego ubóstwa ekonomicznego i z naszej niezaradczości na polu samopomocy społecznej.

Nasze stowarzyszenie prywatne, nasze organizacje dobroczynności i solidarności społecznej chromają zarówno od braku środków, jak i od braku systematycznie przeprowadzonej inicjatywy indywidualnej. I dlatego robimy na polu zapobiegliwości społecznej przy wychowywaniu młodego pokolenia mniej, aniżeli to się dzieje w innych krajach. Pomimo tych usterek praca ta istnieje, a myśl, która przy tej w innych krajach przyświeca, przedarła się i do nas, nie zważając na przeszkody liczne, wynikające z naszego zacofania ekonomicznego i kulturalnego.

Im więcej na tem polu zdziałamy, tem bardziej będziemy w stanie osiągnąć podwójny cel. Z jednej strony przygotowujemy lepszą przyszłość, a z drugiej strony przez tę solidarną zapobiegliwość społeczną około wychowania młodego pokolenia, kształcimy jednocześnie i starsze pokolenia w duchu równości i reformy społecznej.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Z Rady Państwa.

Wczoraj przeprowadzono dyskusję nad ustawą o pomocnikach handlowych — dziś odbędzie się głosowanie nad nią.

W pruskiej szkole.

Wybiła jakaś godzina, nauczyciel skończył lekcję i, ogladając machinalnie książki, przeglądał twarze dzieci zimnem, badającem spojrzeniem.

Uczyniło to trwożne i głębokie wyczekiwanie. Dzieci siedziały bez ruchu, jak zahypnotyzowane, patrząc w niego lękliwie z wytrzeszczonemi oczyma.

Na dworze padał deszcz i spływał po szybach perlistemi, nieskończonemi strugami, jakieś bezlistne drzewa dygotały z zimna przed oknami, a naprzeciw szkoły, w błocie i na szarudze, stała gromadka kobiet.

— Still! [1]) — huknął naraz nauczyciel, prostując się groźnie.

Był ogromny, ruda broda niby płomieniem okalała mu tłuste, piegowate policzki, okrągłe, jastrzębie oczy w czerwonych obwódkach zamigotały krwawo po zmartwiałych twarzach, przeżegnał się niedbale i zaczął wolno, automatycznie:

— „Vater unser der Du bist!"?... [2])

Przerwał nagle, bo ani jeden głos nie powtórzył za nim, twarze dzieci jakby pokryły się woskiem, tężały zwolna, tylko powieki załopotały, niby spłoszone motyle, a oczy zaś rozbłyskały jakąś dziwną, a tajemniczą mocą i patrzyły w niego z uporem, nieulękle...

Pochylił się ku nim i rozpoczął znowu:

— „Vater unser der Du bist..."

I znowu głuche milczenie, w którem było słychać tylko plusk deszczu i cykanie zegara. Dzieci ani się poruszyły, siedziały z zapartym tchem patrząc w niego tak samo z niemym, upartym wyrazem protestu.

Poczerwieniał jak burak i skoczył między ławki, a tknąwszy białą ręką, obrosłą rudym mchem, pierwszego z brzegu chłopaka, krzyknął niecierpliwie:

— Anfange doch! [3])

Chłopak zatrząsł się i i pobladł śmiertelnie, ale wyprężając się zabełkotał:

— Nie będę pacierza mówił po niemiecku!

— Was? was? was? — syczał rudy, przyginając się coraz niżej, trzasnął go z całej siły w twarz, chwycił go za włosy, wywlókł pod katedrę i okładając pięściami, zawrzeszczał rozwściekniony:

— Du wirst sprechen. Du polnisches Schwein! Du sollst sprechen! [4])

— Nie będę! Nie będę! — powtarzał chłopak gasnącym głosem i runął omdlały na podłogę. Nauczyciel wyrzucił go do sieni.

Dzieci zamarły z przerażenia i jakby skamieniały, że tylko gdzie niegdzie zatrzęsły się jakieś usta pobladłe i wionęło ciche westchnienie.

Nauczyciel położył na katedrę długą trzcinę, napił się wody, odsapnął i nie podnosząc oczu, zaczął wywoływać dzieci po koleji.

— Marja Kluska!

Głos miał nieco schrypły i nieco łagodniejszy.

Chuda, wysmukła dziewczynka o przeźroczystej, chorowitej twarzy podniosła się z ławki, przeżegnała się i trzymając w rączynach medalik, zawieszony na szyi, szła chwiejnym, ciężkim, krokiem, lecz stanąwszy przed nauczycielem zatopiła w nim jasne oczy i wyrzekła mocno i wyraźnie:

— Nie będę pacierza mówiła po niemiecku.

Uderzył ją kijem w twarz, aż zaskowyczała z bolu, chwytając się za rozcięty policzek; krew pociekła przez palce, nadludzkim wysiłkiem zdusiła jednak płacz, i milcząca, sztywna, zalana krwią i łzami, powlekła się do ławki.

— Martin Pila! — zagrzmiał po chwili.

Gruby chłopak pobladł jak płótno, ale podszedł i odpowiedział:

— Po szwabsku gadać pacierza nie będę!

A kiedy dostał trzciną po głowie i plecach, to ani krzyknął, ani nawet się nie skrzywił, spojrzał tylko w niego z nienawiścią i mruknął wyzywająco:

— Psie, zapowietrzone ścierwo!

[1]) Cicho!
[2]) Ojcze nasz, któryś jest...
[3]) Zaczynaj-że!
[4]) Będziesz mówił! Ty polska świnio! Musisz mówić.

Bośnia.

Adres Mahometan.

Ludność mahometańska Bośni wystosowała do cesarza adres dziękczynny za autonomję narodową w zakresie ich szkolnictwa. Adres ten wręczyła deputacja naczelnikowi krajowego rządu Waresaninowi, przyczem wygłoszono stosowne mowy, którym towarzyszyło 21 wystrzałów armatnich na cześć cesarza.

Prusy.

Przesilenie w sejmie pruskim.

Równocześnie z 60-letnią rocznicą urodzin księcia Bülowa zeszła się chwila przesilenia w sejmie pruskim, której następstwem może być albo dymisja kanclerza, albo rozwiązanie sejmu. Opozycja przeciw wniesionemu przez Bülowa programowi reformy finansów nie tylko nie zmniejszyła się, ale z dniem każdym natrafia na silniejszy opór ze strony wszystkich stronnictw liberalnych, które nie mogą wydać miast na pastwę junkrów pruskich. Rząd obawia się głosowania w plenum i odwleka ostateczne rozstrzygnięcie. Prasa liberalna niemiecka domaga się oddania sprawy pod ostateczne rozstrzygnięcie pełnej Izbie.

Rosja.

Przeciw chłopom-posłom.

Październikowcy podnoszą kwestję zmiany ordynacji wyborczej w celu usunięcia z Dumy włościan i duchownych jako żywiołów przeszkadzających spokojnej pracy w Dumie.

Liga pokoju.

Milukow i Guczkow organizują rosyjski wydział międzynarodowej ligi pokoju. Już wstąpiło do tej organizacji 70 posłów bez różnicy partji. 9 Maja ma się odbyć zebranie organizacyjne.

Finlandja.

Przeciw Rosji.

„Now. Wremia" komunikuje, że Finlandczyey przygotowują zbiorowy protest masowy przeciwko mięszaniu się Rosji do wyborów do sejmu.

Turcja.

Rzezie Ormjan w Anatolji.

W Adana w dalszym ciągu szaleje walka domowa w najokropniejszej formie, a jak to już nieraz miało w Turcji miejsce, ofiarą rozagitowanego motłochu padają Armeńczycy. Wypadki w Anatolji ogarniają poważną obawą wszystkich Młodoturków, gdyż rozszerzenie się ruchów antyormiańskich pociągnęłoby za sobą i polityczne następstwa dla nowego rządu.

Parlament turecki poświęcił w dniu 1 maja dłuższą debatę położeniu w Anatolji. Masakra nie ustaje a szczegóły, jakie nadchodzą, są tak straszne, że poprostu nie nadają się do opisania. Posłowie ormiańscy atakowali ostro rząd jako organizatora rozruchów. Poseł Zuhrab (Ormianin) wywodził, że muzułmanie dopuszczali się morderstw pod hasłem: „Niech żyje Abdul Hamid".

Podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych bronił rządu i odczytał listy władz z Adana, w których Ormianie zostali oznaczeni jako część napadająca. Izba postanowiła wezwać rząd, by przeznaczył 20.000 funtów na ofiary w Adana i Aleppo i wysłać bezzwłocznie sąd wojenny na miejsce rozruchów celem przykładnego ukarania winnych. Do Adana odszedł już jeden bataljon, a w tych dniach mają tam być posłane znaczniejsze posiłki.

Persja.

Rewolucja.

Sattar-chan wydał proklamację, wyrażającą protest przeciwko interwencji Rosji.

Wódz rewolucjonistów Perskich Panow po 9 godzinnej walce z turkmenami, gdy utracił nadzieję w zwycięstwo, po otrzymaniu 4 ran podczas walki zastrzelił się.

Szach znowu obiecuje konstytuję i opracowuje nowy projekt ordynacji wyborczej.

Bunt marynarzy w Konstantynopolu.

W niedzielę 2. bm. spokój tygodniowy w stolicy tureckiej został zakłócony. W ciągu nocy odezwały się strzały z gmachu ministerstwa marynarki. Wczas rano otoczyła piechota, kawalerja i artylerja gmach ministerstwa.

Wkrótce potem na różnych budynkach ministerstwa zawisła biała chorągiew. Grupa oficerów udała się do ministerstwa. Nieco później paruset marynarzy zostało pod silną eskortą odprowadzonych do Stambułu, a w przyzwoitej odległości ruszyły za nimi wojska młodotureckie przy dźwiękach orkiestr z powrotem do swoich koszar.

Co do powodów tej niespodziewanej afery w stolicy, to obiega pogłoska, że marynarze domagali się skrócenia czasu służby i puszczenia ich do domów, opierając to żądanie na listach otrzymanych od rodzin, które żądają ich powrotu do domów ze względu na krytyczne położenie w środku kraju.

Zajście to nie ma więc niebezpieczniejszego i groźniejszego podkładu. W ostatnich latach tego rodzaju bunty żołnierzy z powodu przetrzymywania ich w służbie często się powtarzały. W każdym razie jednak w obecnej chwili zajście niedzielne w Konstantynopolu jest jaskrawym dowodem rozluźnienia dyscypliny w marynarce tureckiej.

Wypadek ten wywołał w Pera zaniepokojenie wśród ludności tem bardziej, że przeciw buntownikom została użytą artylerja. Siły wojskowe, które wyruszyły przeciw marynarzom, były tak wielkie, że bunt został w zarodku stłumionym.

Nie można było stwierdzić dotychczas, czy istotnie ofiarą buntu padli w nocy dwaj oficerowie, o których rozeszła się pogłoska, iż zostali przez zbuntowanych zamordowani. Pogłoska o przyłączeniu się do marynarzy Kurdów i Lazów i splądrowaniu przez nich wielu domów w dzielnicy sąsiadującej z gmachem ministerstwa marynarki, okazała się nieprawdziwą.

Podobno zbuntowani marynarze domagali się także zmniejszenia czasu służby czynnej w marynarce z 5 lat na trzy lata, jak to ma miejsce w armji lądowej.

Kronika Trzecio-Majowa.

Kraków.

Niepogoda wczorajsza trwająca dzień cały zepsuła uroczystości 3-majowe. Rano nie było pochodu, po południu festynu zapowiedzianego w parku Dra Jordana i manifestacji ulicznej młodzieży szkół średnich. Tylko — wieczorem z wieży Marjackiego kościoła puszczano reflektory. Zakończeniem obchodu był uroczysty wieczór patrjotyczny urządzony wczoraj w Sokole krakowskim.

W niedzielę wieczór odbyły się także tu i ówdzie wieczorki patrjotyczne, jak w Resursie urzędniczej i klubie pocztowym; nadto urządzała je młodzież szkolna tak gimnazjalna jak i ze szkół wydziałowych.

= **Teatr ludowy** wystąpił wczoraj z uroczystem przedstawieniem, które z powodu słoty nie ściągnęło dużo publiczności, sama prawie młodzież szkolna — w pierwszym rzędzie foteli zwracali powszechną uwagę dwaj Żydzi z pejsami, którzy z nadzwyczajnem skupieniem przysłuchiwali się padającym ze sceny słowom patrjotycznym, w dalszych rzędach też było kilka rodzin żydowskich — za to świecił nieobecnością oficjalne sfery „narodowe" (pewnie ich też w miejskim teatrze nie było...)

Grano „Warszawiankę" — z całym pietyzmem, z dużą starannością i udatnie. P. Barwiński z przepyszną maską Chłopickiego — stary wiarus p. Turski — p. Winiewska-Marja skupili na sobie całą uwagę audytorjum, która dzięki ich grze potrafiła utrzymać się bez przerwy na wyżynie tragizmu chwili. — Takiż sam nastrój podniosły panował podczas znakomitej deklamacji dyr. Rygiera i przy wystawieniu drugiego aktu „Konfederatów barskich", gdzie znowu obaj Rygierowie i Barwiński mieli role popisowe i wywiązali się z nich bez zarzutu. *włw.*

Lwów.

Uroczystość majowa odbyła się przy sprzyjającej cały dzień pogodzie. Wczesnym rankiem zgromadziła się młodzież na kopcu Unji Lubelskiej i odśpiewała tam potrjotyczne pieśni. Po ulicach miasta, udekorowanego flagami, odegrały muzyki pobudkę. O 9-tej rano odprawił arcybiskup ks. Bilczewski nabożeństwo w katedrze, wobec zgromadzonych licznie reprezentantów władz, stowarzyszeń, gości węgierskich i publiczności. Kazanie patrjotyczne wygłosił biskup ks. Bandurski. Druga msza polowa odbyła się na boisku „Sokoła", gdzie zgromadziły się już delegacje stowarzyszeń ze sztandarami, i tysiące publiczności. Po godz. 12 ruszył z boiska olbrzymi pochód, który zdążał pod pomnik Mickiewicza. Ze stopni jego przemówił poseł do parlamentu węgierskiego dr Jerzy Nagy. Po odśpiewaniu przez gości węgierskich w rodzinnym ich języku hymnu: „Boże, coś Polskę" — i „marsza Dąbrowskiego" pochód się rozwiązał. Popołudniu odbyło się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie, a wieczór w sali ratuszowej wieczorek.

Niepołomice.

Powagę obchodu narodowego, który odbył się u nas w niedzielę, obniżył wielce p. Buś swoją, nielicującą z chwilą przemową. Z Konstytucji majowej, tej pierwszej gorętszej zwiastunki tolerancji wyznaniowej, wyciągnął takie wnioski, że całą treścią pracy narodowej na dziś jest antysemityzm — w tym też duchu nagonkę specjalną urządził sobie p. Buś, co tylko wywołało powszechne oburzenie. Śmiechem natomiast przyjęto ten ustęp mowy, w którym p. Buś, znany jako ten, że nie lubi za kołnierz wylewać, nawoływał do wstrzymywania się od alkoholu. Kocioł przygania garnkowi a sam smoli... (???)

⚒ Skład i rozwóz węgla ⚒
Wincentego Boczarskiego
przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 cetnara zwyż. — Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic.
Najlepszy węgiel krajowy.
1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu.
Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe.
Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje:
Skład nafty, ul. Mikołajska 9 i w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. — Rutschel).

Nauczyciel snadź nie dosłyszał, bo wywoływał dalej, prawie już po kolei.

I po kolei, wolno a coraz ciężej i spokojnie podchodziły do niego dzieci, po kolei podnosiły zsiniałe, męczeńskie twarze i bohaterskie jasne oczy, pełne zastygłych łez, po kolei, z tragiczną rezygnacją, i w modlitewnem skupieniu szły na srogą kaźń, i po kolei padały te same słowa.

— Nie będę pacierza mówić po niemiecku!

Nauczyciel stawał się coraz czerwieńszy i coraz wolniej, systematyczniej i mściwiej pastwił się nad niemi. Po kolei również bił, targał za włosy, kopał i rzucał na ściany i kiwki, aż ochrypł ze wściekłości, ale żadne się nie zachwiało, żadne nie jęknęło głośniej, ni nawet zapłakało.

Szły mężnie, w ekstatycznem, świętem uniesieniu, z szeptem pacierzy na roztrzęsionych wargach, szły jakby na stos ofiarny, a każde wołało nieulękłe:

— Nie! Nie! Nie!

Aż zmożony ich bohaterstwem i własną wściekłością zachrypiał:

— Sitzen! [1]

Ledwie już dyszał ze zmęczenia i wsparty o katedrę oblatywał nienawistnemi oczyma te głowy uparte, te twarze pocięte sinemi pręgami i zalane krwią, lecz nim się zupełnie uspokoił, gdzieś z ostatniej ławki podniosła się jakaś dziewczynka, miała ośm lat, różową buzię, niebieskie oczki, lniane warkoczyki, zaplecione nad czołem i wielką trwożną powagę w twarzyczce — podeszła do niego i wyciągając strachliwie to jedną, to drugą rączkę, szepnęła płaczliwie:

— Ja jeszcze nie dostałam!

Grzmotnął ją trzciną przez rączkę aż jej zwisła bezładnie, ale wyciągnęła drugą i już bezprzytomnym, pełnym łez i bolu głosem — powtarzała uparcie:

— Ja też Polka! Ja też nie będę po niemiecku!

Nauczyciel jakby oszalał i tak ją zaczął bić, że dziewczynka zawrzeszczała przeraźliwie, a za nią wybuchnęła cała szkoła, szloch zatrząsł murami, spazmatyczne płacze i krzyki, prośby i dziecięce lamenty, sto rąk wyciągnęło się do niego błagalnie, padały mu do nóg, całowały jego buty, ale nie zważał na to i bił zapamiętale, a dziewczynka już nieprzytomna wciąż wyciągała okaleczałe rączyny i wciąż, jedanko, automatycznie wołała:

— Nie będę po niemiecku! Nie będę! Nie będę!

Władysław St. Reymont.

[1] Siedzieć!

„Wisła“ Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 II p.
koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:
budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami

Epizod z życia Mahometa V.

Petersburski „Weczer“ publikuje następujący epizod z życia obecnego sułtana Mahometa V.

W roku 1900 otrzymał rosyjski parowiec „Korniłów“, jadący z Konstantynopola do Aleksandrji na krótko przed odjazdem z Pera zapieczętowany list z poleceniem otwarcia go po wyjeździe na pełne morze. W piśmie tem donoszono kapitanowi, że na morzu Marmara koło San Stefano zbliży się do okrętu łódź, z której na pokład okrętu należy wziąć jednego pasażera. Z tajemniczym podróżnym miano obchodzić się z pełnym szacunkiem.

Tajemniczy pasażer wsiadłszy na okręt, zachowywał się początkowo obojętnie, później jednakowoż wdał się w rozmowę i wyznał, że uciekł przed zemstą A b d u l - H a m i d a. Ucieczka udała się w czasie łowienia ryb w czem nie przeszkadzał mu mściwy despota i brat, zasiadający na tronie. Gdyby nie życzliwość kapitana rosyjskiego okrętu i gdyby ucieczka się nie udała — opowiadał tajemniczy pasażer — czekałaby go niechybna śmierć. Po przybyciu do Aleksandrji okazało się, że uciekającym był książę Reszad, brat Abdul-Hamida, a obecnie sułtan turecki.

Po przeprowadzeniu rokowań z Abdul-Hamidem, który przyrzekł mu bezpieczeństwo życia i pełną wolność, Reszad wrócił do Konstantynopola.

„Weczer“ opowiada ten epizod na podstawie informacji jednego oficera marynarki, który w owym roku służył na pokładzie „Korniłowa“.

Kupujcie! artystyczne kartki korespondencyjne : po 14 hal. za sztukę. Spółki wydawniczej :: :: „WISŁA“ :: ::
Kraków, Karmelicka 7. 1-10
Przepiękne reprodukcje obrazów najsław. malarzy polskich.

Życie krakowskie.

Rządy Niemców w klasztorze Augustjanów. „Naprzód“ donosi, że w ubiegły czwartek wytransportowano z Krakowa, z klasztoru Augustjanów do Rzymu, ostatniego młodego Polaka ks. Gaczka. Prócz Niemców pozostali tylko 2 księża Polacy: stary ks. Rymar i chorowity ks. Polak. Niemiecki przeor zakonu Augustjanów ks. Uth nie umie mówić po polsku, jak i inni niemieccy zakonnicy, tak że na kaznodzieję wyszukali sobie jakiegoś jezuitę, któremu płacą za każde kazanie.

Pogrzeb Modrzejewskiej w Krakowie. Do dyrektora teatru miejskiego p. Solskiego zwrócił się listownie mąż ś. p. Modrzejewskiej p. Chłapowski z zawiadomieniem, że rodzina zdecydowała się na przewiezienie zwłok Modrzejewskiej do Krakowa i na pochowanie ich tutaj. Dyr. Solski czyni starania około zawiązania komitetu, któryby się zajął pogrzebem artystki.

Pogrzeb ś. p. Adama Staszczyka. Wczoraj po południu przy licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb ś. p. Adama Staszczyka. Z kościoła św. Łazarza wyruszył kondukt prowadzony przez ks. biskupa N o w a k a na cmentarz rakowicki. Karawan obwieszony był licznymi wieńcami; między nimi były wieńce od „Dyrekcji teatru ludowego“, od „Czytelni artystów teatru miejskiego“ i t. d. Za trumną postępował „Sokół“ i muzyka sokola, przedstawiciele mieszczaństwa krakowskiego z p. K o s o b u c k i m na czele, wreszcie artyści teatru miejskiego i ludowego z dyrektorami pp. S o l s k i m i R y g i e r e m na czele oraz liczna publiczność.

Fundusz im. Stanisława Tarnowskiego stwarza grono byłych uczniów tego profesora z powodu jego ustąpienia z katedry uniwersyteckiej i przeznacza dochód z tego na starodawną Bursę Jerozolimską w Krakowie.

Posiedzenie Izby handlowej. Nadzwyczajne plenarne posiedzenie odbędzie się 6 bm. (czwartek) o godz. 4 po południu w sali obrad Izby. Na porządku dziennym: Wybór dwóch członków i ich zastępców do państwowej rady kolejowej.

Prawdziwą plagą krakowską i dla mieszkańców Krakowa i dla przejezdnych są właściciele sklepów w ul. Siennej, Grodzkiej, a szczególnie w Sukiennicach, którzy z bezgraniczną natarczywością i bezczelnością nawołują do kupowania u siebie, nawet najspokojniej idących przechodniów nie mających nawet w myśli żadnego kupna. Od czegóż policja, a od czegóż magistrat, któreto władze powinny czuwać nad porządkiem w mieście. Patrzą na to żołnierze policyjni, ale napastujących nic nie mówią. Albo ten wygląd sklepów. Pominąwszy ul. Krakowską i Stradom, ale weźmy na uwagę znowu Sienną, a nawet i taką, jak ul. Karmelicka, gdzie u niektórych kupców na drzwiach lub w tychże na ulicy wywieszone są najrozmaitsze, poszczególne części bielizny męskiej. Estetyka krakowska musi przypominać mimowoli każdemu, iż znajduje się gdzieś chyba w mieście tureckiem lub małoazjatyckiem a nie w cywilizowanym Krakowie, stolicy Polski. A zatem teraz, kiedy na wiosnę będą zjeżdżać do nas i przejeżdżać przez Kraków przejezdni, niechże odpowiednie władze wezmą się do tego i zabronią uprawiania podobnego sportu. *Z. F.* mieszkaniec Krakowa, zmuszony niemal codzień przechodzić temi ulicami i patrzeć na to.

Kilka słów o zapałkach. Jak u nas dużo idzie niepotrzebnie pieniędzy za granice kraju, a jak słabo popiera się u nas wyroby krajowe, świadczą chyba wymowne liczby z fabrykacji zapałek. Cała Galicja spotrzebowuje rocznie za około 6½ miliona koron zapałek. Z tego fabryki galicyjskie dostarczają za niecały milion koron, reszta, to jest przeszło pięć milionów koron tonie w kieszeniach fabrykantów niemieckich i węgierskich. Czyż to nie wstyd dla nas. Najgorsze stosunki pod tym względem panują w Galicji zachodniej, a szczególnie w Krakowie, choć tuż pod Krakowem jest na sposób prawdziwie europejski urządzona fabryka zapałek „Regina“. Najciekawszem jest to, że fabryka ta całymi wagonami wysyła swe wyroby do Wiednia, oczywiście opatrzone etykietami w języku niemieckim i szwedzkim. Fakta takie świadczą o dziwnej obojętności dla rodzimego przemysłu wśród naszego społeczeństwa. Co wykonane za granicami kraju, kupujemy bez wahania, bo to zagraniczne, więc musi być dobre, a kiedy dostaniemy do rąk wyrób krajowy, krytykujemy go zaraz i wynajdujemy w nim natychmiast wady, jak się to często dzieje właśnie przy kupowaniu zapałek. Jeżeli za same zapałki wydajemy zupełnie niepotrzebnie przeszło pięć milionów koron, to co się dzieje w innych gałęziach przemysłu?! *W. Z.*

Śmierć pod kołami pociągu. Dzisiaj po godz. 4 nad ranem zauważył budnik kolejowy Kutas, zwłoki jakiejś kobiety leżące na torze kolejowym, w pobliżu mostu kolejowego nad ul. Kopernika. Zawiadomił o wypadku policję, pogotowie ratunkowe i urzędnika na stacji w Krakowie. Pogotowie ratunkowe i przybyły na miejsce wypadku lekarz kolejowy dr Żeleński stwierdzili śmierć wskutek przejechania przez pociąg. Istnieje przypuszczenie, że kobieta ta wypadła z pociągu, a upadając na szyny, rozbiła sobie głowę. Następnie przejechał ją pociąg i zmiażdżył prawą rękę i prawą nogę. Jak z papierów znalezionych przy niej przekonała się policja, jest tą nieszczęśliwą 60-letnia Eleonora Palat z Borysławia. Znaleziono także przy niej bilet kolejowy z Krakowa do Podgórza, co potwierdza przypuszczenie lekarzy, że Palat wypadła z pociągu. Zwłoki jej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieuczciwy służący. Policja aresztowała wczoraj niejakiego Władysława Ciecieręgę, służącego w zakładzie optycznym p. Biasonowej w gmachu starego teatru. Ciecieręga skradł na szkodę p. Biasonowej kilka par okularów w złotej oprawie, kilka termometrów kosztowniejszych, i usiłował te rzeczy zastawić w banku pobożnym przy ul. Stolarskiej. Skoro jednak zapytał się go urzędnik bankowy, skąd ma te rzeczy, Ciecieręga uciekł z sali zastawniczej. Zawiadomiona o tem policja aresztowała Ciecieręgę. Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu wykazała i inne rzeczy kradzione na szkodę p. Biasonowej.

Zamiast „Daru narodowego“ na Zarząd Główny TSL. złożyła p. Barbara Stapińska kwotę 10 koron na Koło Kościuszki.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatrów krakowskich.

T e a t r m i e j s k i:
Wtorek: „Król“.
Środa: „Król“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Samson“, sztuka w 4-ch aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Ż e l a z o w s k i e g o.
Sobota: o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Słowo wstępne“, „Wiersz Ferdynanda Kurasia“, „Łobzowianie“. obrazek dram., odśpiewany siłami włościańskiemi. „Tyrteusz“ — „Nobilitacja“ (z Kościuszki pod Racławicami) (cena zniżona do połowy) o godz. 7-ej „Noc listopadowa“.
Niedziela: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy) o godz. 7-ej „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“, dramat w 3-ch aktach H. Ibsena (drugi gościnny występ Rom. Żelazowskiego).

T e a t r l u d o w y:
Wtorek: „Ogniem i mieczem“ z Sienkiewicza powieści, 6 aktów.
Środa: „Kobieta Szatan“ czyli „Zły Duch“ melodramat w 6 odsłonach.
Czwartek: „Ogniem i mieczem“.
W piątek teatr zamknięty.
Sobota: Wieczór ku uczeniu pamięci W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Popołudniu „Maciek Samson“.
Niedziela: Popołudniu „Kobieta Szatan“. Wieczór „Kościuszko pod Racławicami“.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są hygieniczne



MYDŁA PRZETŁUSZCZONE MALINOWSKIEGO
11 odmian zapachów kwiatowych.
począwszy od 60 hal.
Wystrzegać się **nieudolnych naśladownictw!!**
Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry
Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Bandyci z ul. Zwierzynieckiej przed sądem.

Świeżo jeszcze pamięta czytająca publiczność fakt niebywałego w Krakowie, rabunkowego napadu, dokonanego dnia 5 marca br. na państwo Grajowerów, zamieszkałych przy ul. Zwierzynieckiej 18, przez bandytów z Królestwa Polskiego. Niezatartemi jeszcze są także wspomnienia krwawego pościgu za bandytami na moście podgórskim, którego to pościgu, a raczej rozwścieczenia bandytów ofiarą niewinna, kupiec podgórski Schwarzberg, nie żyje. Dzisiaj bandyci stanęli przed trybunałem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy radca Raczyński, jako wotanci zasiadają radcowie: Krauss i Kulikowski. Oskarża prokurator dr Lang, bronią oskarżonych: S ł o n i a, H e m m a i Ł a t ę broni adwokat dr. B a r d e l, B e j m a broni dr. J e n d e l.

Jako znawców lekarskich powołano dra Horoszkiewicza i dra Jankowskiego. Na rozprawę rozpisaną na dni cztery, zawezwano 53 świadków.

Oskarżeni:

1) J ó z e f S ł o ń, 29-letni, żonaty, murarz z Królestwa Polskiego, a) o zbrodnię rabunku na Grajowerach, b) o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną na osobie szewca Flakowicza, do którego strzelił z rewolweru, gdy go uciekającego po nieudałym napadzie chciał powstrzymać i c) o przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Słoń był p r z y w ó d c ą bandytów. U niego mieszkali 2 wspólnicy Łata i Hemm, w jego mieszkaniu na tydzień przed dokonaniem napadu naradzali się bandyci. A skoro już ułożyli plan napadu na Grajowera, S ł o ń i H e m m pilnie śledzili, kiedy ten zabiera po zamknięciu kantoru pieniądze i walory na noc do domu i badali rozkład kamienicy, w której Grajowerowie mieszkali. Słoń pierwszy wszedł do mieszkania, wołał: „to moja żona“ i najpierw rzucił się na Grajowera. Po nieudałym napadzie strzelił Słoń w ucieczce do Flakowicza. Aresztowano go w mieszkaniu przy ul. św. Jana.

2) F a u s t y n Ł a t a - S ł ę z a k, 23-letni, żonaty, odlewacz, rodem z Będzina w Królestwie, a) o zbrodnię rabunku na Grajowerach, b) o zbrodnię morderstwa popełnionego na osobie Eisiga Schwarzberga w czasie pościgu na moście podgórskim, c) o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez strzelanie z brauninga podczas aresztowania go na moście podgórskim do ajenta policji Iglickiego i żołnierza policyjnego a nadto, do osób, które go przytrzymać chciały, d) przekroczenie patentu cesarskiego wskutek bezprawnego noszenia broni.

Łata zamieszkały — jak wyżej podajemy — u Słonia, wpadł drugi do mieszkania Grajowerów i dusił Grajowerową. Łata ze wspólnikiem napadu Bejmem był owej nocy z 7 na 8 marca br. w której ich przyaresztowano, w domu publicznym przy ul. św. Wawrzyńca. Na moście podgórskim, skoro Bejma przyaresztował policjant, Łata strzelał kilkakrotnie z rewolweru, aby zmusić goniących go do zaprzestania pościgu. Pierwszą ofiarą padł ajent policyjny Iglicki, którego Łata ranił lekko w brzuch. Pomniejsze obrażenia odniosło od nie celnych jego kul kilka ścigających go, życiem zaś przypłacił to, że wówczas prawie przechodził przez most kupiec Schwarzberg, do którego Łata dał 3 strzały. Z tych jeden ranił Schwarzberga w klatkę piersiową, kula przeszła na wylot i pomimo zabiegów lekarzy i dwukrotnej operacji Schwarzberg zmarł w nocy z 11 na 12 kwietnia br. w szpitalu św. Łazarza. Łatę mimo strzałów z jego strony goniono dalej i przyłapano w wychodku domu, przy ul. Kołłątaja 7, w Podgórzu.

3) Alfred Hemm, 27-letni, bezżenny, z Dąbrowej Górniczej, a) o zbrodnię rabunku na Grajowerach, b) o zbrodnię usiłowanego morderstwa, której dopuścił się przez to, że strzelił z brauninga do stróżki Józefy Dulowej, kiedy go po napadzie usiłowała na schodach kamienicy przy ul. Zwierzynieckiej powstrzymać, c) o przekroczenie patentu noszenia broni.

Hemm wspólnie ze Słoniem badał rozkład kamienicy przy ul. Zwierzynieckiej, śledził Grajowera, wpadł 3-ci do mieszkania Grajowerów, trzymał za kark służącą i przeszukiwał szafę. Wreszcie strzelał w ucieczce do Dulowej. Aresztowano go w mieszkaniu jego przy ulicy św. Jana.

4) Roman Józef Bejm, 23-letni, bezżenny, monter z Potoka dolnego w Królestwie Polskiem, a) o zbrodnię współwiny rabunku Grajowerów, b) o przekroczenie patentu cesarskiego o noszenie broni. Przez cały czas rabunku i gwałtów, dokonywanych na Grajowerach, Bejm stał w bramie kamienicy na straży. Czynnego udziału w napadzie nie brał, aresztowany został na moście podgórskim.

Pozostaje piąty wspólnik napadu, niejaki Michał Majewski, który 4-ty wszedł do mieszkania Grajowerów i dusił wychowanicę ich Brandsdorfównę. Na pierwszą wieść o aresztowaniu wspólników zbiegł Majewski z kochanką w niewiadomym kierunku i mimo wysiłków policji, nie udało się go przyłapać. Tak więc, wszyscy bandyci, z wyjątkiem Majewskiego, znaleźli się pod kluczem i dzisiaj odpowiadają przed sądem.

Zeznania bandytów.

W policji i w śledztwie zaprzeczyli obwinieni jakoby dopuścili się rabunku i usiłowali wykazać swoje *„alibi“* i tutaj właśnie w tym najważniejszym momencie popadli w rażącą sprzeczność między sobą. Zestawiając ich zeznania dochodzi się do rezultatu, że np. Słoń o godz. 6-tej wieczór a więc w czasie napadu był w łazience w hotelu krakowskim z prostytutką, spał w domu, i siedział w cukierni — wszystko to czynił równocześnie... Niezależnie atoli od świadectwa, jakie swem tłumaczeniem wystawili sobie obwinieni, przesłuchania świadków dostarczyły najzupełniej dowodów, że napadu dopuścili się w zmowie wszyscy 4-ej obwinieni.

Rozprawa dzisiejsza.

Na sali zebrało się niewiele publiczności.

Słoń przesłuchiwany do winy się nie poczuwa. Twierdzi, że nie wie nawet, gdzie leży owa kamienica przy ul. Zwierzynieckiej. Wspólników przed wyjazdem z Królestwa nie znał, poznał się z nimi, gdy przyszli odeń wynajmować mieszkanie. Z powodów politycznych musiał opuścić Królestwo. W dniu krytyczny dnia 5 marca był w łaźni do godziny 9 wieczór, wobec czego nie mógł brać udziału w napadzie na Grajowerów.

Przewodniczący na podstawie zeznań Słonia i wspólników złożonych w śledztwie wykazuje sprzeczność z zeznaniami dzisiejszemi. Wówczas zeznał Hemm, że 5 marca o 6 godzinie siedział ze Słoniem w cukierni przy ulicy świętego Jana.

Przesłuchiwany drugi oskarżony Faustyn Łata zeznaje, że 28 lutego br. przybył z Hemmem do Krakowa z Katowic dla porady lekarskiej i zajechał do Słonia. Był tylko parę godzin w Krakowie, poczem wyjechał znowu i wrócił dopiero w dzień krytyczny 5 marca. Do napadu na Grajowerów się nie przyznaje. Z domu publicznego uciekł dlatego, ponieważ Bejm objaśnił go, że jacyś ludzie czynią na nich zasadzkę. Na moście podgórskim strzelał nie do policji, nie wiedział wogóle, że policja goni go, tylko dla postrachu z obawy napadu.

Rozprawa trwa dalej.

NADESŁANE.

Dr Leon Rapoport

specjalista chorób nerek, pęchera i cewki, powrócił i ordynuje od 3—4

Kraków, Wielopole l. 6. — Telefon 653.

(Laboratorjum chemiczne do badania moczu).

Loterja

na sanatorjum nauczycielskie.

Cel tak bardzo doniosły, jak zdrowie nauczycielstwa, poczucie wdzięczności dla wychowawców młodego pokolenia, potrzeba społeczna, aby każdy nauczyciel mógł spełniać swe obowiązki, a wreszcie bardzo korzystny plan głównych i pobocznych wygranych, powinny zapewnić loterji fantowej na budowę sanatorjum dla piersiowo chorych nauczycieli, bez różnicy narodowości i wyznania, jak najwszechstronniejsze poparcie.

Dochód z loterji jest przeznaczony na sanatorjum nauczycielskie — a więc grosz każdy z lichwą odpłacony będzie, bo przyniesie zdrowie wielu jednostkom, zdolnym do pracy kulturalnej i społecznej.

A sanatorjum nauczycielskie, to gwarancja zdrowia nietylko nauczycieli, ale i dziatwy ich pieczy powierzonej.

Do tego dodać należy, że plan gry daje każdemu nabywcy nadzieję trzech głównych wygranych: w kwocie 15.000 koron, 9.000 koron i 3.000 koron, tudzież 5.000 pobocznych wygranych w postaci 5.000 fantów łącznej wartości 70.000 koron.

Losy po 1 kor. wszędzie do nabycia.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy

Kraków — Mały Rynek L. 1.

Mianowania.

Namiestnik zamianował kancelistami asystentów podatkowych: A. Dobrzęckiego i J. Nowickiego, kancelistów sądowych: W. Janika, A. Gorączkę i J. Filara, J. Hordyńskiego-Antonowicza, podof. rach. 57 p. p. J. Fuka, podof. rach. 24 p. p. E. Schneidra, wach. żand. J. Tomrlego, podof. rach. 10 p. art. A. Wladara-Semlitscha, wach. żand. P. Lassotę, wach. żand. M. Naszczaka, podof. rach. 30 p. p. J. Stachowa, wach. żand. F. Tschopa, podof. rach. 39 p. p. J. Stańczewskiego, wach. żand. S. Lewickiego, wach. żand. J. Kaczorowskiego, zast. rach. oficera 2 p. p. A. Dworskiego, podof. rach. A. Truszkiewicza, podof. rach. 30 p. p. J. Czajkę, podof. rach. kad. szkoły w w Wiedniu J. Medvetzkyego, wach. żand. F. Wrońskiego, podof. rach. 11 dyw. art. K. Burckhardta, wach. 3 p. uł. J. Czołowskiego, podof. rach. 14 p. huz. E. Strzygowskiego, wach. żand. S. Niewczasa, wach. żand. J. Wronowskiego, podof. rach. 1 p. uł. W. Dydyńskiego, podof. rach. 57 p. p, L. Ciombora, podof. rach. 77 p. p. P. Kobryna, ogniomistrz. art. w Wiedniu L. Abdank-Kozubskiego, podof. rach. 15 dyw. trenu L. Wygodę, podof. rach. 1 p. uł. St. Kluczyńskiego, podof. rach. 100 p. p. R. Bajorka, wach. żand. T. Najdę, sierż. 93 p. p. J. Holexę, podof. rach. 89 p. p. I. Samboraka. wach. w Drohowyżu P. Tryhuka, podof. rach. w Czerniowcach E. Bayinga, podof. rach. 24 p. p. B. Watamaniuka, podof. rach. 34 p. p. A. Pasierbiewicza, sierż. 16 p. Wł. Siachurę, podof. rach. w Rzeszowie M. Bystrzyckiego, sierż. 80 p. p. M. Safianowicza, sierż. 15 p. p. N. Kobylniaka, podof. rach. 95 p. p. E. Jaworskiego i wach. żand. J. Tymkowa.

Wieści z kraju.

Z walki o polskie szkoły na Śląsku. — Czesi śląscy przez długie lata pewni czechizacji polskiego ludu na Śląsku, nie chcą uwierzyć, że lud ten stanął otwarcie i masowo do walki o polską szkołę, o język ojczysty i polskie wychowanie swoich dzieci. Żywiołowy ruch uważają za skutek agitacji 4 czy 5 agitatorów szowinistycznych. Na to niech odpowie „braciom“ Czechom liczba zgromadzeń, odbytych na Śląsku w dwie niedziele 18 i 25 kwietnia b. r., w różnych miejscowościach. W niedzielę 18 kwietnia b. r. odbyły się zgromadzenia: w Hermanicach (obecnych było 50 osób), w Muglinowie (60 osób), w Polskiej Ostrawie (300 osób), w Małych Kończycach (100 osób). Dnia 25 kwietnia b. r. odbyły się zgromadzenia w Radwanicach (150 osób), w Hermanicach (200 osób) rozbite przez naganiaczy czeskich, w Mar. Górach (120 osób). Liczba zgromadzeń i ich uczestników stanowczo mówi o czem innem, aniżeli wrogowie czescy.

1-go maja we Lwowie. Starym zwyczajem odbyło się we Lwowie, w „dniu święta robotniczego“ zgromadzenie, zwołane przez komitet partji socjalno-demokr. na placu Gosiewskiego. Wygłoszono referaty na temat ośmiogodzinnego dnia pracy i ochrony robotników, ubezpieczenia na starość i o braterstwie ludów. — Referentami byli: pp. Sołyk, Hudec, Mełeń i pna Schererówna. Po uchwaleniu rezolucji, pochód ruszył przez miasto ku teatrowi i tam się rozwiązał. W południe odbyło się dla robotników przedstawienie w teatrze miejskim. Dodać należy, że w dniu 1 maja wyszły wszystkie dzienniki z wyjątkiem socjalistycznego „Głosu“.

Węgrzy we Lwowie. Prezydjum miasta Lwowa otrzymało onegdaj pismo od komitetu węgierskiego wycieczki, przybywającej w dniu 3-o maja b. r. na uroczystość do stolicy kraju, tej treści: „Świetne Prezydjum! W uzupełnieniu naszej depeszy, mamy zaszczyt donieść, iż powodowani szczerą miłością ku Narodowi polskiemu i jego tradycjom, powzięliśmy myśl odwiedzenia stolicy zaboru austrjackiego w dniu 3-go maja i zawiezienia Braciom Polakom zapewnień stałej i niezmiennej sympatji, jaką od wieków żywią Węgrzy ku drogim Sąsiadom z za Karpat. W delegacji biorą udział przedstawiciele wszystkich warstw naszego narodu, a na czele jej stoją posłowie do parlamentu: dr Géza Csepan, dr Ernö Kovacs, dr Jerzy Nagy i dr Jenö Molnar. Pozatem jako zastępcy rady miasta Budapesztu i mieszczaństwa przyłączają się do deputacji pp. dr. Juljusz Barański i Ferencs Héberegi. Jako reprezentanci kongregacji komitetowych przybywają do Lwowa pp. dr Lajos Hilkene i Lehel Bornemissza, a wreszcie delegaci młodzieży szkół wyższych w Budapeszcie, Kolosvarze, Debreczynie, Breszowie, Pozsoniu i Pięciokościołach z prezesami ogólno-akademickiego Związku pp. dr Sz. Lancsim, dr Cz. Łukaszkiewiczem (Polakiem) i drem Józ. Nagyem na czele. — W nadziei, że Bracia Polacy zechcą w naszej deputacji widzieć nie zwykłych turystów, lecz druhów-szczerych i oddanych, którzy żywo odczuwają każde tętno życia publicznego poza Karpatami i bodaj myślą zawsze się tam znajdują, łączymy wyrazy prawdziwego poważania“. (Następują podpisy).

— W dniu 2 maja br. przybyło rano do Lwowa 40 gości węgierskich, w tem kilku posłów, przedstawiciele rady miejskiej Budapesztu i szeregu węgierskich stowarzyszeń akademickich. Imieniem Lwowa witał Węgrów na dworcu kolejowym po polsku wiceprezydent Epler, po węgiersku p. Getritz. Im. Węgrów przemówił poseł dr Kovacs po polsku. Po wygłoszeniu jeszcze kilku innych powitalnych mów, udano się na śniadanie do domu akademickiego, gdzie dr Łukaszkiewicz wyjaśnił cel podróży Węgrów do Lwowa. Mianowicie część węgierskiej młodzieży uniwersyteckiej postanowiła wysłać akademicki chór do Berlina. W tym samym czasie w sejmie węgierskim wygłoszono mowy prusofilskie. Wobec tego akademicy węgierscy, wrodzy Prusakom, uchwalili wykluczyć prusofilskich kolegów z życia akademickiego i wysłać do Lwowa na obchód 3-go Maja delegację, by przez to dać satysfakcję Polakom za postępowanie akademików węgierskich. Podczas obiadu wygłoszono szereg mów i toastów. — Po południu i wieczorem byli goście węgierscy na przedstawieniach w teatrze. — Wczoraj rano byli Węgrzy na nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów, poczem udali się na cmentarz, gdzie złożyli na nieposwięconym jeszcze pomniku powstańców 2 wieńce: jeden od Polaków, zamieszkałych w Budapeszcie, drugi od Węgrów. Wieczorem odbyła się w sali strzeleckiej uczta na cześć gości. Wygłosono wiele toastów.

Wiec nauczycieli ludowych. W sali ratuszowej we Lwowie odbył się onegdaj wiec nauczycieli ludowych i wydziałowych w sprawie organizacji nowych szkół, stabilizacji posad tymczasowych i tworzenia drugiej posady nauczycieli i nauczycielek pierwszych grup w szkołach wydziałowych. Uchwalono cały szereg rezolucji w tym kierunku.

Ankieta w sprawie dwutypowych seminarjów odbędzie się 14 i 15 b. m. we Lwowie. W ankiecie wezmą udział posłowie sejmowi, będący członkami komisji szkolnej i zaproszeni przedstawicielele nauczycielstwa. Propozycja, aby do ankiety dopuście delegatów organizacji nauczycielskiej, podniesiona na Radzie szkolnej krajowej — upadła.

Pragnął koniecznie nie żyć.... — Zarobnik Szuster z Chlewczan koło Uhnowa, podpalił onegdaj w stanie nietrzeźwym dom swój, sam zaś pozostał w Izbie, aby zginąć w płomieniach, tak, że nikt nie odważył się wyciągnąć z izby Szustera. Dopiero nadbiegli dwaj wachmistrze żandarmerji: Schulhan i Sałacki, oblali się wodą, aby się na nich ubranie nie zapaliło i rzucili się do płonącego domu, skąd z narażeniem życia wynieśli Szustera. Długo musieli się z nim borykać, albowiem pijany Szuster nie chciał się dać wynieść z izby i stanowczo oświadczał, że pragnie koniecznie nie żyć....

Usiłowane samobójstwo na grobie ojca. We Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim, usiło-

Lanolmentum Gaultherio-Mentholicum z marką słowną

MENTHOSALAN JAHR

działa skutecznie jako nacieranie przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem. Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70, 5 tub pocztą K 6·72, 10 tub pocztą K 12·—.

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcję działają najskuteczniej

„Jahra“ Pigułki przeczyszczające.

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bólów. 1 pudełko 30 sztuk 90 hal., pocztą K 1·70 10 pudełek po 30 sztuk K 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wyrób i główny skład: Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ulica Szczepańska 1.

Popierajmy wyroby krajowe!!!

Płótna

Michał Mięsowicz
Józef Bajgrowicz
MieczysławGonet
Jóraz Józef
Antoni Barut
w Korczynie obok Krosna.

Maszyny rolnicze

Jędrzej Kruklerek, Krosno
Bracia Bartik, Tarnów.

Środki lecznicze

Stanisław Szczepański, Zabłocie koło Żywca (pigułki dra Wooda)
Dr Juljusz Francos, Tarnopol („Nerwol")
Szymon Edelman, Bohorodczany („Ichtyomenthol").

Mydła

Szymon Munk, Żywiec
Stanisław Rożnowski, Kraków.

Wędliny domowe

Jan Zaczyński, Tymowa

Krzewy owocowe — nasiona

„Pomona", Kraków, Gertrudy 3
Tow. gospodarcze Podborce koło Stryja
„Glinka" Prądnik czerwony.

Zegarki

Michał Mięsowicz, Krosno.

wała sobie odebrać życie jakaś kobieta Cecylja N. — W tym celu wypiła sporą dozę ekowity, w której był rozpuszczony fosfor. Bawiące się na ementarzu dzieci, wczas jednak jeszcze spostrzegły leżącą i zaraz dały znać o tem zarządcy cmentarza. Uwiadomiona stacja ratunkowa zastosowała środki zaradcze, które przywróciły ją do przytomności. Samobójstwo chciała popełnić na grobie ojca, zmarłego przed kilku laty. Powód nieznany.

Zasądzenie redaktora. Tad. Hartleb, b. odpowiedzialny redaktor socjalistycznego „Głosu", oskarżony o obrazę czci oficjała magistratu w Drohobyczu, Kuszmira i werkmistrza Noworolskiego, dokonaną pismem, został skazany po przeprowadzonej rozprawie na dwa miesiące aresztu lub 300 koron grzywny i poniesienie kosztów procesu.

Teatr amatorski — jakim być powinien. Korespondent nasz *(nom.)* z Przemyśla donosi: W każdem mieście prowincjonalnem istnieje kilka przynajmniej kółek, zajmujących się urządzaniem przedstawień amatorskich. Kółka te grają. — Grają zaś najczęściej — pożal się Boże! — farsy, z przed wieku komedje, i inne dramaty — specjalnie amatorskie. By sięgnąć do bogatej skarbnicy współczesnej twórczości dramatycznej, nikomu w kółkach tych ani przez myśl nie przejdzie.... Wyjątek pod tym względem stanowi istniejące u nas Kółko dramatyczne „Związku Polek". Spróbowało przed dwoma laty zagrać „Wesele" Wyspiańskiego i zagrało — słabo. Obecnie podjęło próbę na nowo — i przedstawienie udało się doskonale. Dowód, że nawet i perły nowoczesnego dramatu wydać się mogą doskonałe, choćby w amatorskiej, byle starannej oprawie. Przykład przemyskiego Kółka powinien podziałać na podobne i w innych miastach. — Z szablonem grania głupich, specjalnie t. zw. amatorskich sztuczydeł, należałoby zerwać raz na zawsze. Zerwać dlatego, że i teatr amatorski pamiętać powinien, iż ma pewne, ważne zadania do spełnienia.

Wypadek przy pracy. W tartaku, we wsi Struszowicach pod Przemyślem, cyrkularka porwała rękę kilkunastoletniemu chłopcu M. Garbusowi i ucięła mu cztery palce. Odwieziono go do szpitala.

Dzielni żandarmi. Onegdaj wybuchł we wsi Dołhem (pow. Tłumacz), w pobliżu Uścia Zielonego, groźny pożar, który wskutek silnego wichru zniszczył 56 gospodarstw chłopskich. Straż pożarna z Uścia przybyć na miejsce pożaru nie mogła z powodu fatalnej komunikacji. Ratowali sami chłopi, ale bez planu, jak który dopadł i umiał. Dopiero dwaj wachmistrze żandarmerji Paweł Cwil i Feliks Dubaj, z posterunku Uście Zielone, przeprawili się z narażeniem własnego życia przez wezbrany Dniestr, i ujęli kierownictwo akcji ratunkowej. Wysiłkom ich udało się przerwać wreszcie pożar, który groził zagładą całej wsi. Obecnie żandarmerja pragnie rozwiązać zagadkę, co jest przyczyną groźnego pożaru.

Wybory w Bóbrce i innych miasteczkach tego okręgu, rozpisane zostały na 30 czerwca, ewentualnie 6 lipca b. r. dla wyboru ściślejszego, w Sanoku zaś i Stanisławowie z większej posiadłości na 18 czerwca b. r.

Senzacyjne bankructwo. Natan Lieberman, dzierżawca miejskiego zakładu elektrycznego w Nowym Targu — spólnik sklepu pod firmą: Jakób Mastbaum, N. Targ — zbankrutował na razie tylko na kwotę 550.000 koron. Dalsze zgłoszenia strat i oszustw w toku. Poszkodowani zasypują wprost Prokuratorję Państwa doniesieniami.

Tragiczny zgon na grobie matki. Straszny wypadek zdarzył się w Kutach, we wschodniej Galicji. Na grób niedawno zmarłej matki wybrała się 9-cio letnia sierotka w towarzystwie starszego brata, oboje dzieci mieszczanina Michała Łuckiego. Dziewczynka pośliznąwszy się, uchwyciła się sąsiedniego, źle ustawionego krzyża kamiennego, który całym ciężarem runął na nią, rozmiażdżając jej głowę na grobie matki....

Pożary. W ubiegłym tygodniu wybuchł we wsi Panikowczy (powiat Brody), groźny pożar, który zniszczył zabudowania dwóch gospodarzy. Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa zdołała w krótkim czasie ogień umiejscowić i zapobiedz grożącemu nieszczęściu. Szkoda dość wielka ubezpieczona była w krakowskiem Towarzystwie.

* * *

Drugi pożar wybuchł również w zeszłym tygodniu w Targowisku obok Żabna, zniszczył 9 domów, 5 stodół i stajnie. Szkoda, wynosząca 18 tysięcy koron, ubezpieczoną była tylko na 7 tysięcy koron.

Z jubileuszowej kroniki Słowackiego.

Jarosław.

Pod koniec zeszłego miesiąca obradowali w Jarosławiu przedstawiciele wszystkich jarosławskich stowarzyszeń i korporacji nad uczczeniem 100-letniej rocznicy urodzin Słowackiego. Zebranie to zwołane za inicjatywą towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wybrało na razie ścisły komitet, do którego weszli pp.: dr Dietzius, Rychlik, Missona, Jurkowski i Gawlik. Do komitetu tego wejdą przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń jarosławskich. Komitet ogólny ma się zastanowić nie tylko nad urządzeniem obchodu w mieście, ale i po miasteczkach powiatu. Rozważano między innemi myśl nazwania jednej z ulic Jarosławia imieniem Słowackiego i urządzenia składek na sprowadzenie zwłok, ewentualnie na wystawienie pomnika poecie w Jarosławiu.

Zjawił się również projekt, by stworzyć jakąś instytucję humanitarną im. Słowackiego np. fundusz jakiś w bursie polskiej. Ostatecznie nie powzięto żadnych uchwał, a nad poruszonymi projektami ma zastanowić się Komitet.

Westfalja.

Towarzystwo „Czytelnia" w Bochum, zamierza uczcić Słowackiego choć skromnym obchodem 16 bm. Wieczór ten ma być poświęcony wyłącznie Słowackiemu przez deklamacje, śpiewy, wykład o Słowackim i przedstawienie „Balladyny".

Stanisławów.

Jutro — środa — odbędzie się nabożeństwo żałobne z kazaniem, a na 20 bm. zwołano do sali „Sokoła" wiec, któremu przedłożoną będzie do uchwalenia rezolucja, oświadczająca się za złożeniem zwłok Słowackiego na Wawelu. Wiec ten uchwali również wmurowanie tablicy lub medaljonu na kościele farnym w Stanisławowie.

Listy z prowincji.

Radziszów.

Drogi — węgiel i koleje.

Wieś nasza to chyba najlepszy przykład, co warta gospodarka takiego Wydziału powiatowego, jak w Wieliczce. Radziszów leży po obu stronach Skawinki, rzeki wzbierającej gwałtownie po każdej większej ulewie, nie mówiąc już o roztopach wiosennych i deszczach dłuższych. Przez wieś przechodzą również drogi do Myślenic, do Kalwarji i do Skawiny, wszystkie wiodą przez rzekę i jeżeli ona wzbierze, to o przejeździe niema mowy. Od kilku lat nietylko Radziszów, ale i gminy okoliczne upominają się o most na rzece, jeździły deputacje do Wieliczki i nawet do Lwowa, od pięciu lat most obiecany, byli inżynierowie, wymierzyli miejsce, zrobili kosztorys i mostu jak niema tak niema. W dodatku droga taka zaniedbana, że podczas deszczów robią się na niej bagna, a w dwóch miejscach rzeka podrywa ją tak, że niedługo zdaje się — zabierze nam drogę zupełnie. Dochodzi do tego, że podczas deszczów Radziszów jest wprost odcięty od świata, przez rzekę nie przejedzie, drogi zalane, a ponieważ cmentarz leży po drugiej stronie rzeki, więc nieraz jak przyjdzie pogrzeb, to trzeba trumnę z nieboszczykiem na linach przeciągać przez wodę.

Mamy tu jeszcze jedną sprawę rzucającą mocno charakterystyczne światło na galicyjską gospodarkę. Przed kilku laty odkryto w Radziszowie węgiel, geolog sprowadzony z Berlina orzekł, że węgiel ten jest pierwszorzędnej jakości, p. Kowarzyk wziął prawo wyłączności i na tem się skończyło. Ani słychu o kopaniu węgla, a mamy tuż pod Radziszowem znakomite pokłady rudy wysoko procentowej, czyli że możnaby stworzyć huty żelazne, ludność mogłaby znaleźć zarobek w miejscu i nie potrzebowałaby tłuc się po demoralizujących ją „Saksach". Gdyby to było w Niemczech, lub gdziekolwiek za granicą, to dawno Radziszów byłby się stał ogniskiem fabrycznem, mając w swej ziemi węgiel i żelazo, ale u nas traktuje się takie sprawy z karygodną niedbałością. I jak tu marzyć w takich warunkach o przemysłowieniu kraju.

Na stacji kolejowej u nas jest dość znaczny ruch osobowy, gdyż siada tu mnóstwo osób z kilku okolicznych miejscowości. Otóż podobno ma chodzić stale pociąg do Zakopanego wychodzący z Krakowa o godz. 3·45 popołudniu. Byłby to pociąg dla nas bardzo wygodny, gdyż Radziszów ma wogóle bardzo liche połączenie kolejowe z Krakowem, ale jak się dowiadujemy ze stron dobrze poinformowanych pociąg ten nie będzie stawał zupełnie w Radziszowie, a to podobno dlatego, że pan naczelnik stacji zapytany przez Dyrekcję czy jest potrzeba zatrzymywania tego pociągu w Radziszowie, czy życzy sobie tego ludność okoliczna, nie zapytawszy nikogo o zdanie, odpowiedział, że dla Radziszowa jest to zupełnie niepotrzebne. Pan naczelnik miałby więcej kłopotu, a to bardzo ważna okoliczność. Możeby kto upomniał się o to w Dyrekcji? *Ludowiec.*

Z życia zakopiańskiego.

Nasza drużyna sokola obchodziła w tym miesiącu niezwykłą uroczystość poświęcenia „Sokoła". Życzenia druhów zostały częściowo spełnione, albowiem dzięki swej zapobiegliwości mogli wybudować własny dom, swoją własną sokolnię, bez której dotychczas obywać się musieli. „Sokół" ten, którego budowa wraz z gruntem pod dom kosztowała przeszło 30.000 K jest tylko tymczasowem schroniskiem naszej drużyny. Marzy ona o wybudowaniu gmachu, któryby i pięknością i wielkością dostrajał się do swego górskiego otoczenia.

Znamiennem jest stanowisko, jakie zajęła Rada gminna wobec kanalizacji miasta. Czyste powietrze „uzdrowiska", jakiem jest Zakopane, zanieczyszczone jest wyziewami wydobywającymi się z dołów kloacznych.

Ludzie dbający o honor uzdrowiska i o jego pomyślny rozwój, zwłaszcza obecny naczelnik gminy p. Kulig poczynili odpowiednie starania w Wydziale krajowym. Ten gminie proponuje wysłanie inżyniera, któryby porobił odpowiednie plany i kosztorysy. Cała „parada" miała kosztować aż (!!?) 1.000 K spłacalnych w ratach rocznych. I — o ironjo! większość przezacnych rajców miasta uchwaliła nie przyjąć propozycji Wydziału krajowego, a całą sprawę kanalizacji odłożyć „ad acta". Skutek był ten, że 13-tu radnych, którzy życząc dobrze miastu, pragnęli kanalizacji Zakopanego, z posiedzenia wyszli i postanowili radzieckie mandaty złożyć.

Kapryśny kwiecień obdarzył nas kilkoma prawdziwie upalnymi dniami. Zeschłe błoto zamieniło się w kurz, który poruszany wozami a ostatniego dnia wichrem, zasypywał oczy, dostawał się do nosa i ust tak miejscowych „obywateli" jak i przygodnych kuracjuszów. Beczkowozy stały próżno, nikt zlitować się nie chciał nad biednym „ludem". Dopiero łaskawe niebiosa wyręczyły niedbalców i rzęsistym deszczem skropiły ulice. Odnosi się wrażenie, jakby klimatyka wodę dla „sezonowych" gości schowała.

Zakopiańskie Kółko rolnicze oprócz głównego składu, posiadające kilka filji, rozwija się bardzo pomyślnie, szkoda tylko, że tak dziwne wobec bojkotu towarów pruskich zajmuje stanowisko. Bo czyż nie karygodnym jest fakt, że w Kółku rolniczem jest na składzie krochmal Hofmanna, przymieszka do kawy Francka, ciastka, cukry z fabryk niemieckich?! Czyż wyrobów tych krajowymi zastąpić nie można? Może wystarczy lekkie napomnienie?! *Wasz.*

Pokłosie ludowe.

XIX praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek odbędzie się w czasie od 14 do 26 czerwca br. we Lwowie. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez zarządy spółek istniejących lub przez komitety założycielskie spółek projektowanych i zgłoszonych do biura patronatu Kółek rolniczych. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs przysługuje kandydatom tych spółek, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata. Liczba uczestników kursu ograniczona jest do 35. Podania bez stempla należy wnosić do biura patronatu przy wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do 25 bm. Do podania należy dołączyć: metrykę chrztu i świadectwo moralności przez kandydata napisane i podpisane oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się przy-

być na naukę i stosować się do przepisanej w czasie nauki instrukcji. Ubodzy kandydaci mogą uzyskać djety po 2 K dziennie i zwrot wydatków na bilet kolejowy tam i z powrotem.

Z innych zaborów.

Za noszenie orzełka polskiego na czerwonej kokardzie na kamizelce wytoczyła prokuratorja w Toruniu p. Talkowskiemu proces o prowokowanie narodowych uczuć niemieckich. Sąd ławniczy uwolnił oskarżonego, lecz prokurator wniósł sprzeciw, a sąd ziemiański w Toruniu skazał p. Talkowskiego na 3 dni więzienia. Zasądzony zgłosił odwołanie od wyroku do sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie, który go od winy i kary uwolnił.

Ukarany nauczyciel pruski. Podczas nauki gimnastyki oberwał nauczyciel szkoły średniej w Poznaniu Herman Schulz pewnemu chłopcu uszy i uderzył go kilkakrotnie po twarzy. Ojciec chłopca wniósł skargę na nieludzkiego nauczyciela i w styczniu br. skazał go sąd ziemiański w Poznaniu na 30 K grzywny. Nauczyciel wniósł podanie o rewizję wyroku, ale sąd Rzeszy w Lipsku podanie to odrzucił.

Czarna sutnia a zniesienie twierdz w Królestwie. Czarnosecinne „Nowoje Wremia“ domaga się w jednym artykule, aby w razie zniesienia twierdz w Królestwie Polskiem, pozostałe po nich grunta rozsprzedać włościanom rosyjskim, w innym zaś artykule znany „publicysta“ czarnosecinny Mienszikow pisze, iż uważałby za największe dobrodziejstwo dla Rosji, gdyby całe Królestwo Polskie zabrali Niemcy. Dlatego też nie życzy sobie p. Mienszikow wcale, by włościanie rosyjscy nabywali grunta pofortyfikacyjne.

Ubezpieczenie na wypadek niezdania egzaminów.

Są najrozmaitszego rodzaju ubezpieczenia na świecie, ale o ubezpieczeniu na wypadek niezdania egzaminu nikt dotychczas nie słyszał. Przed niedawnym czasem grupa studentów uniwersytetu petersburskiego obmyśliła następujący projekt ubezpieczenia na wypadek niezdania egzaminu.

Każdy, kto chce się zabezpieczyć od niemiłych następstw, wypływających z niezdania egzaminu, wnosi określoną na początku egzaminów sumę pieniędzy do stowarzyszenia, następnie podlega specjalnemu egzaminowi przed komisją, zorganizowaną również specjalnie z pośród akademików i w stosunku do rezultatu tego przedwstępnego egzaminu otrzymuje od stowarzyszenia zapomogę pieniężną, w razie niezdania egzaminu przed komisją profesorską. Akademik, który na owym, przedwstępnym egzaminie odpowiedział zadowalająco, otrzymuje 100 rubli, który odpowiedział dobrze 200 rubli, a który celująco 300 rubli, jeśli nie zda egzaminu przed profesorami. Akademik zaś, który przed komisją akademicką nie jest dopuszczony do ubezpieczenia, otrzymuje te pieniądze, które włożył początkowo.

Ciekawy ten projekt budzi powszechne zainteresowanie wśród petersburskiej młodzieży uniwersyteckiej.

KRONIKA SPORTOWA.

Tennis. Sekcja sportowa krajowego związku turystycznego zawiadamia zwolenników tennisu, że od poniedziałku 3 maja oddaje do użytku publicznego 4 korty tennisowe, które można zamawiać naprzód po kosztach 2 kor. za godzinę wraz z piłkami. Zamówienia na abonament przynajmniej na miesiąc przyjmuje biuro krajowego związku turystycznego (Rynek, pałac Spitki) w godzinach urzędowych od 9 — 12 rano i od 3 — 6 po poł. Cena w abonamencie jest niższa.

Nowinki.

Dziecko o dwóch głowach. O niezwykłym wybryku natury donoszą z Łużyniec, w powiecie rohatyńskim. Oto 40-letnia żona tamtejszego zarobnika, Jacka D., wydała na świat w grudniu z. r. dziecię płci żeńskiej o dwóch głowach. Dziecię zmarło zaraz po urodzeniu. Do chorej wezwano zwykłą wiejską babę, pełniącą funkcję akuszerki, która wobec niezwykłego wypadku była bezradna.

Napad na redakcję. Związkowcy wtargnęli do redakcji dziennika „Jużnoje Obozrieńje“ w Odesie i żądali widzenia ze współpracownikiem Zarubajewem. W tym czasie w redakcji nikogo nie było, wskutek czego chuligani wpadli do kantoru tego pisma, zbili „gumami“ wydawczynię — p. Isakowiczową i kilku pracujących tam, poczem grożąc rewolwerami odeszli. W niespełna godzinę wpadli do redakcji „Odeskaja Poczta“ i ciężko poranili współpracownika Szkolnika i jeszcze 2 osoby i zbiegli. Jest to już piąty wypadek bezkarnego napadu na dzienniki postępowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGJA.

✝

Ludwik Siatecki

inżynier

urodzony w Warszawie w roku 1835, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 1 maja 1909 roku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 5 bm. o godzinie wpół do 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

✝

Zefiryna Boczkowska

obywatelka miasta Krakowa

przeżywszy lat 89, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 maja 1909 r. W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we wtorek dnia 4 b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby pod L. 4 przy ulicy Batorego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 5 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

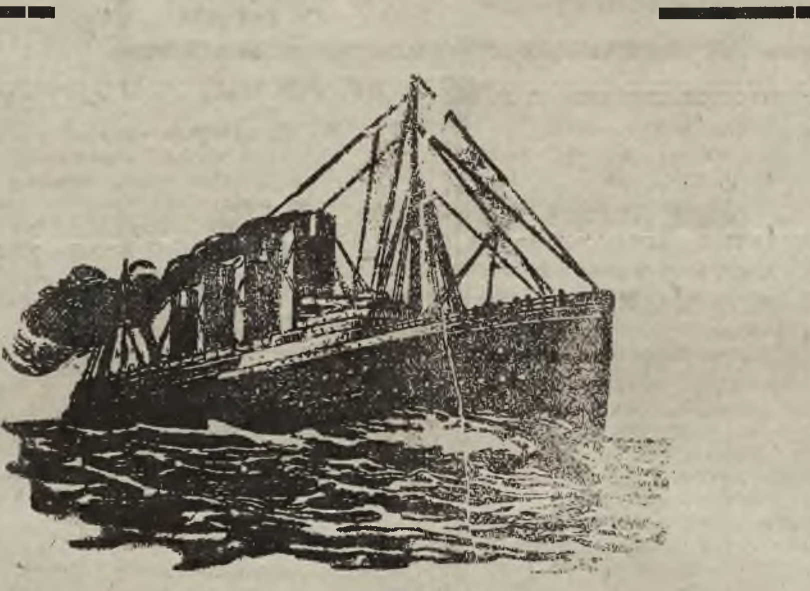
wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

$5\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszów) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Skład maszyn rolniczych w Krośnie

JĘDRZĘJ KRUKIEREK

poleca: Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki itp. **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

KTO SOBIE ZYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały. **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **ceraty** na stoły, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny, szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła

darmo.

JÓZEF
BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna
„POD OPATRZNOŚCIĄ".

Meble ═══ Meble

pierwszorzędnej jakości — w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez architektów i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków ul. Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

Ważne dla budowniczych

WAPNA

najlepszego gatunku — pozakartelowego —

dostarcza

Firma handlowa

Bernard Lejb, Tarnów — tel. 72.

Pokój zaraz

do odnajęcia. **Pędzichów 15, II. p.** Stróż wskaże.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze
w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego ze sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodztwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła Wiktora Skołyszewskiego, **Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zastrzeżoną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Nie chemiczne wyroby — tylko

BULJON PRAWDZIWY

bez żadnych szkodliwych domieszek

8 h. kostka na porcję **8 h.**

Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. — Buljon w taflach kg. kor. 7·60—9,1 różne konserwy mięsne w puszkach poleca

Pierwszy kraj. krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu

D. Chrabąszcz i H. Kołeczek, Kraków
ulica św. Jana l. 13.

Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincję franko.



Taniej

niż wszędzie!

Tylko 80 hal.

wyczyszczenie zegarka, większa reperacja Kl ·60.

Na składzie zegarki i zegary po cenach fabrycznych.

Poręczenie 5cio letnie.

Tylko w zakładzie zegarmistrz.

JÓZEFA FEJGENBAUMA
Kraków, Bracka 11.

!! Ważne dla Pań !!

Przyjmuje włosy

wyczesane na wyrób warkoczy, splotów, Postische, pukli, oraz wielki wybór podkładek — osobny salonik dla pań do czesania — poleca fryzyer **Lamensdorf, Kraków, ul. Sławkowska 11,** obok Grand Hotelu.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu".

Szkoła buchalterji Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami. Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska Nr 49.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „Sanitas", Velburg P. 224, Bawarja.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.